Nr. 19. We Lwowie dnia 20. października 1904. **Rocznik IX.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie,

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych w Austryi za rok 1903.

W miarę wzrostu przemysłu i ciągłego ulepszania stosunków przemysłowych w kierunku ochrony robotnika, jego praw i stanowiska, wzrosły nadzwyczaj w ostatnich czasach czynności inspektoratów przemysłowych. Jest to właśnie jubileusz dwudziestoletni ustanowienia tych inspektoratów w Austryi i nie bez pewnego zadowolenia spoglądnąć można wstecz na ich działalność. Takiemu też retrospektywnemu poglądowi poświęconem jest w części wydane za rok 1903 sprawozdanie, obejmujące 717 stronic w formacie wielkiej oktawki, za którem powtarzamy tu najważniejsze daty ogólne.

W roku 1884 było w Austryi tylko 9 inspektorów. Jedne tylko Czechy, ze względu na swą mieszaną ludność i silnie rozwinięty przemysł, miały 3 inspektorów, a to z siedzibami w Pradze, Budziejowicach i Reichenbergu i miasto Wiedeń osobnego; zresztą byli ustanowieni inspektorowie po jednemu na dwa lub kilka krajów razem. I tak jeden inspektor był na całą Galicyę i Bukowinę z siedzibą we Lwowie, jeden na Morawę i Szlązk z siedzibą w Bernie, jeden na Austryę Niższą (z wyłączeniem Wiednia), Austryę Wyższą i Salcburg z siedzibą w Lincu, jeden na Tyrol, Vorarlberg i Karyntyę z siedzibą w Bozen i jeden na Styryę, Krainę, Tryjest z Pobrzeżem i Dalmacyą z siedzibą w Gracu.

Jakże ...czej przedstawia się rzecz z końcem roku 1903. Sama Austrya Niższa podzielona już jest między czterech inspektorów, z których dwaj mają siedzibę we Wiedniu (jeden dla samej stolicy, drugi na najbliższy jej okręg) 1 w Wiener Neustadt i 1 w St. Pölten — Austrya Wyższa razem z Salcburgiem mają jednego inspektora z siedzibą w Lincu — Styrya dwóch z siedzibami w Gracu i Leoben — Karyntya, Kraina i Pobrzeże po jednemu z siedzibami w Celowcu, Lublanie i Tryeście — Dalmacya z Istryą jednego w Pola — Tyrol z Vorarlbergiem dwóch, jednego w Insbruku, drugiego w Tryencie — same Czechy dziewięciu inspektorów z siedzibami w Pradze (dwóch) Reichenbergu, Tyczynie, Komotowie, Pilżnie, Budziejowicach, Pardubicach i Koeniggrätz'u — Morawa czterech z siedzibami w Bernie, Znajmie, Ołomuńcu i Przyrowie — Szląsk jednego w Opawie — Galicya trzech z siedzibami we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie — Bukowina jednego w Czerniowcach. Łącznie zatem liczy dziś Austrya 31 inspektorów, nadto dwóch specyalnych inspektorów, jeden dla przemysłu żeglugowego na wodach lądowych i jeden dla publicznych zakładów komunikacyjnych we Wiedniu, nareszcie jeden centralny inspektorat we Wiedniu, którym kieruje obecnie radca dworu Frydryk Muhl.

Stosownie do takiego wzmożenia się liczby inspektorów, wzmogła się także niepomiernie ich działalność. I tak: w r. 1884 liczono 2.564 zlustrowa-

nych przedsiębiorstw przemysłowych, z których na jednego inspektora wypadało w przecięciu około 285 — a w roku 1903 wykazano 19.949 przedsiębiorstw lustrowanych, mianowicie 7.956 fabryk i 11.993 niefabrycznych zakładów, z których na jednego inspektora przypadało w przecięciu około 298 lustracyi. Czynności komisyjnych, w których interwencya inspektora była konieczną, liczono w roku 1884 ogółem 104, a w r. 1903 dochodzi liczba interwencyi do 5.527, czyli w przecięciu po 82 na jednego inspektora. Stosownie do powyższych cyfr wzmaga się oczywiście i liczba aktów, przypadających inspektorom do załatwienia. W r. 1884 było ich 34.021, w r. 1903 127.186, między tem zaś 61.244 doniesień o nieszczęśliwych wypadkach, podczas gdy w r. 1884 liczono ich zaledwie 556.

Do załatwienia sporów między stronami a przedsiębiorcami wzywano w r. 1884 inspektorów w 300 wypadkach, w r. 1903 wynosi ilość takich wypadków 3.464; w sporach między stronami a robotnikami interweniowali inspektorowie w 5.667 wypadkach, podczas gdy w r. 1884 było tylko 100 takich wypadków. Najwyższa ilość interwencyi tego rodzaju przypada jednak na r. 1898; było ich wówczas 8.040 i odnieść je należy do częstszych w owym roku strejków. Jeśli się tedy potrzeba interwencyi w takich sprawach do r. 1903 tak znacznie zmniejszyła, to byłoby dowodem, że i pod tym względem działalność inspektorów przemysłowych była skuteczna i zbawienna.

Po takim ogólnym poglądzie na dzisiejszy stan i działalność inspektoratów przemysłowych w Austryi, przechodzimy do szczegółowych dat, tyczących się działania inspektorów w Galicyi.

1. Inspektorat przemysłowy we Lwowie.

Inspektorem lwowskim jest od samego zaprowadzenia instytucyi inspektorów przemysłowych p. Arnulf Nawratil, radca rządowy, inspektor starszy i członek Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych — pomocnikiem p. Karol Adam inspektor II. klasy.

Podlegający inspektoratowi lwowskiemu obszar kraju jest wyjątkowo rozległy. Obejmuje bowiem prócz miasta Lwowa 27 powiatów politycznych, a mianowicie należą do niego starostwa: Bóbrka, Brody, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Lwów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Rawa ruska, Rudki, Sambor, Sanok, Skałat, Sokal, Stary Sambor, Tarnopol, Turka, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

Ogółem dokonał inspektor w r. 1903 428 inspekcyi w 403 zakładach przemysłowych, z których na 254 ciążył obowiązek ubezpieczenia od wypadków, 134 należy do typu fabryki, a 223 nie posługiwało się motorem.

Liczba robotników w lustrowanych zakładach wynosiła 11.990, a to 9.253 robotników, między którymi 6 poniżej 14 lat, 151 od roku 14. do 16, 9.096 powyżej 16. roku życia — i 2.737 robotnic, pomiędzy któremi 6 poniżej 14 lat, 154 od roku 14. do 16., 2.577 powyżej 16. roku życia.

Pomiędzy 403 lustrowanymi zakładami zajmuje się 45 przemysłem kamieniarskim, cegielniczym, szklanym, 14 obróbką metalów, 8 wyrobem maszyn, aparatów, instrumentów i środków przewozowych, 40 przemysłem drzewnym, 21 obróbką skór, szczeci, pierza i t. d., 2 konfekcyą odzieży, 9 przemysłem papierowym, 149 wyrobem artykułów spożywczych, 19 przemysłem chemicznym, 38 przemysłem budowlanym, 40 przemysłem graficznym, 1 centrala elektryczna, 15 składów towarowych, 2 inne przedsiębiorstwa.

Ogólna liczba przedsiębiorstw przemysłowych w okręgu lwowskim, podlegających lustracyom inspektora, wynosi 4.329, między niemi zaś 4.064 zakładów, na których ciąży obowiązek ubezpieczenia robotników, 265 należących do typu fabrycznego.

Czynnościom urzędowym poza obrębem siedziby inspektoratu t. j. Lwowem, poświęcono ogółem w roku ubiegłym 260 dni, a z tego 137 poza granicami okręgu, 123 w obrębie terytoryum inspektoratu.

Ze wzrostem ruchu przemysłowego w okręgu, powiększyła się także i praca biurowa.

Ogółem wydano i załatwiono 2.031 aktów, z czego na opinie, oświadczenia urzędowe i sprawozdania przypada 346. W 112 wypadkach, przeważnie w sprawie zarządzeń ochronno-technicznych zwrócili się w roku sprawozdawczym do inspektora pracodawcy, natomiat ze strony robotników zwrócono się do inspektoratu w 119 razach przeważnie w kwestyi strejków i wydaleń bez wypowiedzenia.

Na 10 wypadków wybuchu strejku w zakładach fabrycznych, o których doniesiono inspektorowi, interweniował on istotnie w pięciu wypadkach. W czterech wypadkach osiągnęła interwencya częściowy, w jednym zupełnie pożądany skutek. Powodem strejków były w ogóle żądania wyższego wynagrodzenia, w jednym wypadku (u fryzyerów i golarzy) niezachowywanie przepisów o spoczynku niedzielnym.

Pod względem ochrony zdrowia i życia robotników, obecnie panujące stosunki pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, pomimo, że inspektorat starał się usilnie o to, aby w zakładach fabrycznych nie brakło urządzeń, mających na celu zdrowie i bezpieczeństwo robotnika. W kopalniach gliny, cegielniach i kamieniołomach stosunki bezpieczeństwa życia robotników ledwie gdzieniegdzie istnieją. Robotnicy pracują przeważnie bez należytego pouczenia o niebezpieczeństwie im grożącem, bez nadzoru i t. d. W piekarniach i masarniach panuje ogólnie ten sam, tyle razy już wskazywany brud i niechlujstwo, a wszelkie usiłowania władzy rozbijają się o zupełny brak zmysłu

czystości zarówno u pracodawców jak i robotników. Także wiele do życzenia pozostawiają stosunki panujące w przedsiębiorstwach budowlanych, gdzie robotnicy pracują bez należytej ochrony przed spadnięciem.

Fatalne warunki zdrowotne panują także w niektórych drukarniach, gdzie czyste ściany, sufity i szyby w oknach należą do rzadkości, a wskutek niedostatecznego oświetlenia, drukarze pracują przy podwójnem, gazowem i słonecznem świetle, które ich wzrok zanadto wysila. Nie ma też tam urządzeń, chroniących przed trującem działaniem pyłu ołowianego.

Z kolei omawia sprawozdanie niebezpieczeństwo, grożące w zakładach poruszanych motorami, gdzie niejednokrotnie nie przestrzega się przepisów, dotyczących umieszczania zapasów benzyny. Dalej podnosi sprawozdanie brak sypialni i miejsc do wypoczynku dla robotników, miejsc i przyborów do mycia, dobrej wody do picia i innych najważniejszych urządzeń hygienicznych.

W roku 1903 zgłoszono do inspektoratu 729 nieszczęśliwych wypadków, które się przytrafiły w zakładach przemysłowych, a z których 208 skończyło się ciężkiem kalectwem, 19 śmiercią. Najwyższa odsetka wypadków śmiertelnych przypada na przemysł budowlany, bo aż 64·3 procent.

Przyczyna tych wypadków leży, zdaniem inspektoratu, przedewszystkiem w braku pouczenia robotnika o szkodliwych wpływach i grożącem mu niebezpieczeństwie, dalej w braku ochrony transmisyi, a w końcu i w nieostrożnej manipulacyi.

W przeważnej liczbie zakładów obowiązywał 11-godzinny dzień pracy, w niewielu zaś tylko skrócono go do 9 i pół lub 9 godzin. Przedłużenie pracy ponad normę ma miejsce przedewszystkiem u t. zw. robotników akordowych, choć zdarza się ono i w innych zakładach na podstawie błędnego, a rozpowszechnionego mniemania, że opłacając robotnika za nadliczbowe godziny pracy osobno, uwalnia się go tem samem od odpowiedniego zezwolenia władzy.

I w sprawie przerw w ciągu pracy utrzymują się dotychczas mylne pojęcia. Przerwa obiadowa trwa zazwyczaj co najmniej jedną godzinę, chociaż zdarza się, iż przedsiębiorcy z własnej woli zaprowadzili dłuższe pauzy, lecz zazwyczaj dzieje się to z uszczerbkiem przerw popołudniowych. Nie zaszły także zasadnicze zmiany w kwestyi przemysłowego wykształcenia terminatorów, ponieważ pomimo ułatwiających naukę wieczorną zarządzeń, frekwencya obowiązanych zmniejszyła się.

W końcu sprawozdanie podnosi, że wprawdzie w wielu wypadkach podniesiono płacę robotnika, lecz nie daje się to odczuć z powodu wzrostu drożyzny, a ustawa przyznająca ulgi i przywileje domom, przeznaczonym na mieszkania robotnicze, nie wywarła pożądanego wpływu, wobec czego nie może być mowy o zasadniczem polepszeniu doli robotnika.

(Dok. nastąpi.)

Z wystawy w Saint Louis.

VI.

(Dokończenie.)

Zdawałoby się niewłaściwem, że wystawie na drugiej półkuli, tak bardzo odległej i obcej nam, jak luizyańska, poświęciliśmy tak dużo miejsca. Uczyniliśmy to jednak nie bez głębszej rozwagi. Właśnie dlatego, że na tym obcym gruncie, obok amerykańskich działów przemysłu, wyrosłego w całkiem innych warunkach niż europejski, zeszły się z okazami swej produkcyi najwybitniejsze państwa Europy — że zdają tam poniekąd popis, dozwalając się już to między sobą, już to z produkcyą Ameryki i dalekiego Wschodu porównać — uzyskaliśmy mimowoli przegląd najcharakterystyczniejszych cech, a poniekąd i siły przemysłu poszczególnych państw wystawiających. Złożyło się to na pouczający obraz prawdziwie wszechświatowej produkcyi przemysłowej i łączącego się z nią rozwoju cywilizacyjnego, w którym i to jest bardzo charakterystycznem, że Rosya świeci w nim swą nieobecnością, jak gdyby się w ogóle poza nowoczesną cywilizacyą rozwijała i rozwijać chciała.

Otóż dla uzupełnienia tego wszechświatowego obrazu cywilizacyi, rzućmy jeszcze okiem, choćby najpobieżniej, na działy oświaty urządzone na wystawie, i tylko w tym jednym kierunku wychylmy się poza ramy przemysłu, który nas dotychczas interesował.

Zbudowany na wystawie pałac oświaty, ozdobiony kolumnadami, rzeźbami i posągami mężów, zasłużonych w szkolnictwie, zajmuje przeszło 4 hektary powierzchni, a cała ta przestrzeń jest tak okazami wypełniona, że nawet podwórza są zajęte przedmiotami wystawowymi.

Poszczególne stany Ameryki północnej współzawodniczyły formalnie z wytężeniem, ażeby uzyskać na tem polu palmę pierwszeństwa; przedstawiły też one cały aparat środków wychowania, począwszy od dziecka uczącego się poznawać i nazywać rzeczy w ogródkach freblowskich aż do charakterystycznych uniwersytetów amerykańskich. Znajdziesz tu więc kompletne ochronki z boiskami gimnastycznemi i zabawowemi i wszelkie inne zakłady aż do szkół najwyższych, w których są kompletnie urządzone chemiczne i lekarskie pracownie, sekcyjne stoły, gabinety Röntgenowskie, a wreszcie liczne sale wykładowe, w których odbywają się w czasie wystawy

kursy uniwersyteckie, połączone z naukowemi demonstracyami.

Wyobrażenie o gmachach szkolnych amerykańskich, częstokroć olbrzymich i architektonicznie okazałych, dają liczne bardzo fotografie, modele i widoki na szkle kolorowane. Sale w nich duże, wysokie, pełne światła i powietrza, ogrzewane centralnie, oświetlone przeważnie elektrycznością, zapełnione są przedmiotami poglądowej nauki. W szkołach są często kuchnie i sale jadalne dla ubogich dzieci, z reguły zaś prawie łazienki. Z tych planów widać, że Amerykanie na swe szkoły nie szczędzą kosztów. Zdaje się jednak, że pod względem dostatecznej ilości należycie wykształconych sił nauczycielskich pozostaje jeszcze wiele do życzenia.

Źródłem, z którego czerpie oświata na swe cele, nie są jedynie fundusze publiczne. Poczucie, że oświata i kształcenie dają potęgę, jest w Ameryce tak silnie zakorzenione, że bardzo często poświęcają milionerzy tamtejsi całe majątki na zakładanie szkół, bibliotek, i czytelni. Niejeden z wyższych zakładów zawdzięcza też swoje istnienie prywatnej fundacyi.

Stany Zjednoczone liczą obecnie 58 uniwersytetów o najrozmaitszej organizacyi, przeszło 650 szkół średnich publicznych, w których nauka jest całkiem bezpłatną, a każdy uczeń uboższy otrzymuje książki i przybory szkolne za darmo i około 500 takichże szkół prywatnych. Do nauki w tych szkołach i uniwersytetach dopuszczani są z małymi wyjątkami nietylko chłopcy lecz i dziewczęta, a w gronach nauczycielskich szkół średnich stanowią kobiety większość i wywiązują się znakomicie ze swego zadania. Prócz tego są jeszcze trzy wielkie kolegia wyłącznie dla kobiet w stanach New Jork i Massachussets, które się na wystawie wspaniale w zakresie rysunku, rzeźby i wszelkich prac kobiecych zaprezentowały.

Dla szerszej publiczności jest pociągającą „szkoła przemysłowa“, urządzona dla Indyan w Chilocco. Kopię jej urządzono na wystawie. Kształci ona przeszło 700 młodych Indyan i Indyanek z rozmaitych „rezerwacyi“ a niemal połowa tej młodzieży, wraz z własną kapelą, stawiła się na placu wystawy.

Szkołę tę można w oznaczonych godzinach widzieć w pełnym ruchu na wystawie. Jest tam kilkanaście warsztatów. W jednych pracują szewcy, rymarze, krawcy, w innych kowale, ślusarze, kotlarze, zegarmistrze, drukarze i t. d., i t. d. Jest też kuchnia, w której uwijają się dziewczęta — są pokoje, w których piękności indyańskie siedzą nad różnego rodzaju robótkami kobiecemi. Szkoła ta wydaje poza tem rok rocznie pewien zastęp agronomów, leśników, ogrodników i t. p. Po jej opuszczeniu studenci przeważnie wracają do „rezerwacyi“, t. j. do swych obszarów na zamieszkanie Indyanom pozostawionych, a rząd dostarcza im środków do zużytkowania nabytych wiadomości. Są jednak i tacy, którzy nie chcą wracać i przenoszą walkę o byt w Ameryce cywilizowanej. Przeszkody w tem nie doznają żadnej. Kurs w szkole trwa lat dziesięć. Nauka i życie nic nie kosztują, bo wydatki pokrywa rząd.

W roku bieżącym szkoła ta wydawać zaczęła o własnych siłach miesięcznik ilustrowany p. t. *The Indian School Journal*, redagowany, składany i broszurowany przez studentów. Obecnie drukują go na wystawie. Jest to pierwsze pismo perycdyczne, wydawane przez Indyan, rozumie się, w języku angielskim.

Poza Ameryką, która zajęła najwięcej miejsca w pałacu oświaty, jak gdyby chcąc się pochlubić pracami swemi dla wychowania i kształcenia młodzieży, bardzo wiele miejsca zajęły Niemcy. Przeszło 20 szkół różnego stopnia jest tu przedstawionych, a najokazalej uniwersytety. Jedną ze sal zajmują ich publikacye i wyśmienicie ułożone tablice graficzne, przedstawiające rozwój uniwersytetów w Niemczech. W r. 1903 liczyły one już przeszło 37.000 słuchaczy a koszt ich utrzymania wynosił 17,500.000 marek.

W tym dziale wystawy niemieckiej znajduje się cały szereg sal, które tworzą jakby umiejętne muzea; są tu sale poświęcone biologii, botanice, patologii, anatomii, bakteryologii, zwalczaniu chorób zakaźnych. Sześć sal przeznaczono na zbiory instrumentów medycznych, używanych na klinikach niemieckich, osobne są sale dla badań chemicznych w zakresie elektrochemii, chemii gorzelnianej, fermentowania, farbierstwa etc.

Już rozważanie tych dwóch wystaw szkolnych, niemieckiej i amerykańskiej, jest w wysokim stopniu pouczające, bo dozwala poniekąd wytłumaczyć sobie różnicę ducha i charakteru obu tych państw i narodów.

Szkolnictwo niemieckie okazuje się tu jako oparte na starych, cywilizacyjnych tradycyach, a przeto nieco skrzepłe i przeładowane językami klasycznemi i wiedzą humanistyczną minionych wieków. Budzi to słuszną cześć dla cywilizacyi dawnych czasów, lecz zarazem krępuje i zobojętnia dla zadań cywilizacyjnych chwili obecnej.

Otóż wprost przeciwnie przedstawia się szkolnictwo amerykańskie. Nie można powiedzieć, aby zaniedbywało studya nad klasyczną przeszłością, która jest przecież kolebką późniejszej cywilizacyi — ale pozostawia te studya, nawet głębokie studya, zakładom specyalnym i tym duchom, które czują dla tego rodzaju studyów powołanie — nie karmi zaś nimi tych wszystkich, dla których celem jest krzątanie się w obrębie tysiącznych potrzeb i zadań życia bieżącego. Praktyczność, dzielność osobista, rozbudzanie energii, przedsiębiorczości, a przytem poczucia obywatelskiego w ramach szerokiej wolności — to zdaje się być celem, który publiczna szkoła amerykańska ma na oku — podczas gdy na szkole niemieckiej ciąży tradycya, interes państwa, wzgląd na karność

i posłuch, wychowywanie człowieka nie dla niego samego, lecz dla wielkiej maszyny państwowej. Jest to do pewnego stopnia charakterystyka szkolnictwa całej Europy w przeciwstawieniu do szkolnictwa Nowego Świata, które, zda się jeszcze dość rozprószone, niesystematyczne, gdzie niegdzie wybujałe, lecz kładzie mimo to podwaliny do tej potęgi narodowej i ekonomicznej, jaką się już dziś Stany Zjednoczone północnej Ameryki odznaczają.

Prócz Niemców zaprezentowali się także poważnie, choć nie tak obficie Francuzi i Anglicy w dziale szkolnictwa. Szczególniej Paryż wystawił bogate zbiory środków naukowych i prac uczniów ze swoich znakomitych szkół fachowych.

A wreszcie, tak jak w każdym niemal dziale, nie brak tu i Japonii, która pod względem rozwoju szkolnictwa istnych prawie cudów w ostatnich lat dziesiątkach dokazała. W dziale jej znajdujemy urządzenia szkół ludowych, bardzo szczegółowo przedstawione szkoły zawodowe, średnie i wyższe. Są tu prace uczniów, są prace profesorów, widoki i plany poszczególnych szkół i instytucyj naukowych, a do tego wszystkiego obszerne wykazy statystyczne i objaśnienia w języku angielskim.

Kilka cyfr wystarczy, ażeby potęgę dzisiejszego stanu szkolnictwa japońskiego uwydatnić.

Ruch nad energiczniejszem szerzeniem oświaty i szkolnictwa datuje się w Japonii od r. 1871 t. j. od utworzenia ministerstwa oświecenia — a w r. 1901 liczono już przeszło 27.000 szkół ludowych, 643 szkół średnich dla chłopców, 70 dla dziewcząt, 56 seminaryów nauczycielskich, 80 zakładów specyalnych i wyższych szkół zawodowych i 2 uniwersytety państwowe, pominąwszy znaczną liczbę różnych szkół prywatnych.

Rzuciwszy okiem na wystawy specyalne w pałacu oświaty, widzimy tedy, że wyższa i energiczniej krzewiona oświata łączy się z silnym i coraz bardziej potężniejącym przemysłem, bo ten wymaga nietylko pieniędzy, ale także wiedzy i coraz więcej wiedzy.

Futra królików.

Ostatnia nasza krajowa wystawa drobiu i królików dała poznać szerokiej publiczności wspaniałe okazy królików, które, obok znaczenia gospodarskiego ze względu na swą wartość pożywną jako mięso, wywoływały okrzyki podziwu swą prześliczną siercią. Widz mógł także oglądać wyprawione skórki królicze i zapewne dopatrzył się w nich niejednokrotnie znamion futra rozmaitych boa, kołnierzy i zarękawków, które mu jakoby z futra zamorskich jakichś zwierząt sprzedano.

Tak jest. Futra królicze zajęły już poważny dział w handlu futrami, a szczególniej tak piękne i chętnie używane futra królików srebrzystych.

Kiedy rozpoczęła się moda używania futerek srebrzystych królików? Niewiadomo. W Anglii znane już były z początkiem ubiegłego stulecia. Darwin twierdził, że ta odmiana przyczyniła się do wytworzenia rasy królików rosyjskich, które byłyby inaczej pozostały pewnym rodzajem Albinosów.

Różne zalety usprawiedliwiają ich powodzenie. Króliki te są nie tylko ładne i łatwo się oswajające, ale także mają smaczne mięso, jeżeli są dobrze żywione. Amator tej rasy osiągnie więc te wszystkie korzyści, z dodatkiem ładnej kolekcyi skórek, których wyprawienie kosztuje 7 kor. 50 hal. za tuzin — a można z nich zrobić ładne futerko, bolero lub inne okrycie, które ze względu na swój srebrzysty odcień, będzie zawsze stanowić piękne uzupełnienie toalety niewieściej.

Za 100 skórek zwykłych królików można dostać 100 — 125 kor. za tę samą ilość skórek srebrzystych 250—300 kor. A we Francyi pokup jest tak duży, że niema obawy, by nie znalazły nabywcy. Rasa ta, zasługuje tem bardziej na polecenie, że nie wymagając większych starań, przynosi wyższe dochody.

Zajmijmy się najpierw futerkiem tego zwierzątka. Ten efekt srebrzysty wywołany jest tem, że futerko składa się z włosów różnych odcieni. Spodnia część jest biało-różowawą, górna stalowo-niebieską, wreszcie końce włosów białe lub czarne nadają całości odcień jasno lub ciemno-srebrzysty, który rozstrzyga o piękności futra.

Mówimy „jasne lub ciemne“ ponieważ istnieją dwa gatunki królików srebrzystych: pierwszy tak zwany „królik srebrzysty szampański“, drugi „królik srebrzysty bogaty“. Pierwsze są jasną, drugie ciemną odmianą. Na futra używany jest głównie królik szampański, znacznie większy od „bogatego“; życzylibyśmy jednak hodowcom postarać się o wytworzenie, przez odpowiedni dobór, rasy o ciemniejszem nieco odcieniu, gdyż jasne króliki przechodzą powoli w białe.

Oprócz odcienia, ważnem jest trwałość futra, które powinno być miękkie, gęste i elastyczne, gdyż futra o długich i wełnistych włosach nie są ani ładne, ani trwałe.

Anglicy wytworzyli u siebie jeszcze trzy inne rasy — mianowicie:

Króliki płowe, pochodzące z Francyi, ale udoskonalone w Anglii pod względem jakości futra i piękności kształtów. Jest to gatunek bardzo ładny — spód futerka mają blado żółty.

Królik brunatny; rasa ta powstała wskutek krzyżowania z królikami belgijskimi — odcień futra mają znacznie ciemniejszy.

Królik niebieski, produkt czysto angielski; spód futra jest ciemno-niebieski, samo futro białe o końcach włosów białych lub niebieskich.



Kronika.

Zapiski przemysłowe.

WĘGRY DLA SWEGO PRZEMYSŁU nie przestają z wytężeniem pracować. Świeżo podają pisma wiedeńskie, że rząd węgierski prowadzi rokowania z dwustu blisko kapitalistami i fabrykantami austryackimi i niemieckimi, żeby ich skłonić do zakładania fabryk w Węgrzech. Zawarto już cały szereg układów, a to na podstawie przyznania bezzwrotnych subwencyj, uwolnienia od podatków, tanich kredytów, jakoteż innych ułatwień. Ażeby uprzytomnić sobie wielkość akcyi rządowej, wystarczy przytoczyć kilka tylko przykładów: I tak firma Samuel Taussig synowie zakłada w Wieselburgu tkalnię płótna z kapitałem 1,500.000 kor. Podobną tkalnię zakłada w St. Miklós firma I. M. Elsinger i synowie, również z kapitałem 1,500.000 kor. i z obowiązkiem zatrudnienia co najmniej 300 robotników. Firma M. Grab w Pradze zobowiązała się założyć w Raab fabrykę ceraty na 200 robotników i z kapitałem 2,000.000 kor. Praska firma Braci Perutz zakłada w Papa apreturę, w którą inwestuje 600.000 kor. i zatrudniać będzie 500 robotników. Firma Hugo i Felix Kammer zakłada w Steinbruch tkalnię na 600 warsztatów z kapitałem 1,500.000 kor. Dla artykułu pozornie drobnego, dla siatek do włosów, tworzy firma Grossman w Szatmar zakład, który w przemyśle domowym zatrudniać ma 1.000 ludzi.

FAŁSZERSTWO PRZEMYSŁOWE. W sprawozdaniu c. k. wicekonsula w Kurytybie, Dra Karola Bertoniego za rok 1903 o ekonomiczno-handlowych stosunkach Parany, znajdujemy ciekawy ustęp, świadczący o handlowej rzetelności Niemiec. I tak na pakunku wysłanym ze Lwowa via Hamburg do Kurytyby a zawierającym polskie elementarze, wydane we Lwowie, wybija ręka niemieckiego komisyonera „Producto allemao“ (produkt niemiecki). Następstwem takiego postępowania jest naturalnie błędne zestawienie dat statystycznych, tyczących się wywozu Niemiec, zaczem i dominująca wśród innych państw cyfra exportu niemieckiego do Parany w r. 1903 (1,563.245 Milreisów) okazuje się fałszywą, gdyż zawiera także wartość towarów obcej proweniencyi, przechodzących tylko przez Niemcy, wśród których znajduje się cały export monarchii austryacko-węgierskiej do Parany.

SUCHE CIASTA. Sposób przygotowania ciast t. zw. „suchych“ w ostatnich latach znakomicie się rozwinął na kontynencie Europy. Ta gałęź produkcyi jako fabrycznego przemysłu, wzięła początek swój w Anglii, gdzie w ogólności wiele produkuje się suchego ciasta, (Toasts, Rusks, Muffins, Crumpets), gdzie oprócz tego przemysł okrętowych sucharów praktykował się zawsze w wielkich rozmiarach. Po sucharach nastąpił z kolei wyrób fabryczny t. zw. angielskich biszkoptów, z wyższych gatunków pszennej mąki z domieszką masła, cukru, jaj i innych dodatków.

Z początku patrzano na biszkopty jakby na przedmiot zbytku, lecz w obecnym już czasie to pożywne i tanie pieczywo powoli, stopniowo wchodzi do ludzi niebogatych, tak, że konsumcya biszkoptów w ostatnich 10 do 15 latach znakomicie się rozpowszechniła

Najbardziej znana z firm angielskich Huntley and Palmer w Reading i Londynie przerabia codziennie na biszkopty (cakes) około 10.000 pudów wyższego gatunku pszennej mąki. W obecnym czasie w fabrykach tej firmy zatrudnionych jest 3,000 osób, a produkcya wynosi 300,000 funtów szterlingów, czyli z górą 6 milionów marek. Takich fabrycznych zakładów znajduje się i więcej w Anglii.

Pierwsza fabryka biszkoptów w Niemczech otwartą była 1861 roku przez A. H. Langnese w Hamburgu. Początkowo fabryka ta pracowała przy bardzo skromnych warunkach, lecz produkcya jej w dość krótkim czasie na tyle się powiększyła, że fabryka już 1871 roku sprzedała biszkoptów 4,300 centnarów za sumę 288,000 marek.

Do Rosyi produkcya biszkoptów wprowadzoną została przez Amerykanina Moore. W dzisiejszych czasach pracują trzy takie zakłady: 2 w Petersburgu, jeden w Moskwie.

W Galicyi rozwija się z wielkiem powodzeniem fabryka biszkoptów i pierników S. Gurgula w Jarosławiu, rugując coraz bardziej suche ciasta obcego wyrobu.

MAŁY MOTOR ELEKTRYCZNY skonstruowała w najnowszym czasie berlińska firma Siemens et Halske, który się nadaje do obrotu również przez tę firmę skonstruowanego małego wentylatora, ale może być także użytym do obrotu maszyn do szycia, małych tokarń i t. p. Motor ten ma średnicy 30 centymetrów, wysokości 18 centymetrów, jest kształtu okrągłego i uskutecznia 2500 obrotów na minutę, mając siłę $^{1}/_{10}$ konia. Zaletą jego jest, iż może być w ruchu całemi dniami bez dozoru.

ODZNACZENIE POLSKIEGO PRZEMYSŁU. Zaszczytnego odznaczenia dostąpił browar tenczyński Władysława hr. Zamoyskiego na pierwszej międzynarodowej wystawie kucharskiej i gospodarskiej w Pilźnie. Oto za wystawione w ojczyźnie piwa pilzneńskiego piwne wyroby (piwo marcowe i bok) otrzymał browar nasz jedno z najwyższych odznaczeń, mianowicie dyplom honorowy, połączony ze złotym medalem.

Szkolnictwo zawodowe.

MAJSTERSKIE KURSA DLA SZEWCÓW. We Lwowie rozpoczął się majsterski kurs dla szewców dn. 17. b. m. i potrwa ośm tygodni. Zostało przyjętych na kurs 14 uczestników, a mianowicie 7 majstrów i 7 czeladników, między nimi 5 majstrów i 2 czeladników ze Lwowa, oraz 2 majstrów i 5 czeladników zamiejscowych, a to z Przemyśla, Tarnopola, Winnik, Chorostkowa, Bóbrki, Dunajowa, i Brodów.

W Rzeszowie odbywał się taki kurs w czasie od 15. czerwca do 9. sierpnia br., jak zawsze z nauką całodzienną od godz. 8. do 12. w południe i od 2. do 6. popołudniu. Wzięło w nim udział 11 uczestników, a to 10 z Rzeszowa i 1 z Sokołowa, między nimi zaś 3 majstrów i 8 czeladników. Z bardzo dobrym postępem ukończyło kurs 9, z dobrym postępem 2 uczestników. Prócz wszystkich działów zawodowych szewstwa, nauki teoretycznej, rysunków i kroju, oraz praktycznego wykonywania szewstwa przy pomocy narzędzi i najważniejszych maszyn pomocniczych, uczono także, jak zwykle, przemysłowych rachunków i stylistyki przemysłowej. Kierownik kursu, wędrowny nauczyciel szewstwa, p. A. Celewicz, obznajomił nadto dwóch nauczycieli ludowych z fachowymi rysunkami szewskimi, tak, jak ich można w szkole przemysłowej uzupełniającej udzielać.

Dalszy kurs ośmiotygodniowy z 15 uczestnikami odbył się w Przemyślu, w czasie od 16. sierpnia do 8. października br. I tutaj obznajmiał kierownik Celewicz

trzech nauczycieli ludowych z rysunkami zawodowymi dla szewców w celu korzystania z nich przy nauce rysunków w szkole przemysłowej uzupełniającej.

Licząc, że w pierwszej połowie b. r. odbyły się już dwa kursa majsterskie dla szewców, jeden we Lwowie z 18 uczestnikami, drugi w Krakowie z 13 uczestnikami, otrzymamy razem na b. rok pięć kursów majsterskich dla szewców o ogólnej liczbie 71 uczestników — a więc działanie bardzo wydatne nad podniesieniem rzemiosła szewskiego, które w kraju naszym, w ostatnich lat dziesiątkach, dla braku znajomości nowych postępów w szewstwie, znacznie podupadło.

Rozmaitości.

NOWE BALONY. Prace nad wynalezieniem nowego środka żeglugi napowietrznej nie ustają. Owszem, potęgują się nawet z pewną gorączkowością, jak gdyby ród ludzki coraz bardziej się niecierpliwił, że nie może sprostać marnemu ptakowi.

Niedawno temu zawiązało się we Włoszech towarzystwo akcyjne, mające na celu budowę nowego balonu według planu aeronauty włoskiego Almerica de Schio. Towarzystwo to rozporządza już obecnie znacznym kapitałem, dochodzącym do 50.000 franków. Z pomocą finansową pospieszył także król włoski i jego małżonka. Izba handlowa w Vicenzy, oraz włoskie ministerstwo komunikacyi, również dały sumy poważne.

Balon Almerica de Schio jest już gotowy. Budową swoją i rozmiarami przypomina on balony znanego aeronauty paryskiego, Santosa Dumont. Ma formę cygara a raczej ryby. Długość balonu wynosi 38 metrów, obwód w miejscu najszerszem 24 metry, powierzchnia 716 metrów kwadratowych, wreszcie objętość 1.208 metrów sześciennych. Na powłokę balonu użyto specyalnej, umyślnie na ten cel przygotowanej tkaniny jedwabnej, werniksowanej, mającej 85 centimetrów szerokości. Zużyto jej 1.077 metrów. Balon cały pokryty jest siecią ze sznura jedwabnego. Łódź ma kształt worka; sporządzono ją z rur aluminiowych i drutu stalowego. Długość jej wynosi 17·6 metra. Motor, służący do poruszania śruby, mającej półpięta metra średnicy, rozwija siłę dwunastu koni parowych.

Włosi wielce są dumni z tego przedsiębiorstwa, dotychczas bowiem w zakresie sztuki aeronautycznej największe zasługi położyli Francuzi i Niemcy.

Z nowym pomysłem w dziedzinie aeronautyki wystąpił także Anglik Goudron, budujący w Londynie balon do spółki z Niemcem, Beestmanem. Wychodzą oni z zasady, iż mały balon łatwiej daje się kierować, niż wielki, zbudowali zatem statek napowietrzny, mający tylko 20 metrów długości i 368 metrów sześciennych objętości. Ciężar tego balonu wraz ze wszystkimi aparatami pomocniczymi dochodzi do 400 kilogramów. Najmniejszy to jest ze wszystkich balonów, jakie dotychczas zbudowano. Motor pomysłu Goudrona stanowi tajemnicę. Obraca on trzy śruby powietrzne, jedną z tyłu, dwie zaś po obu bokach łodzi. Wykonywują one około dwieście obrotów na minutę. Zarówno motor, jak i śruby w tym balonie, zdaniem rzeczoznawców, stanowią ważny krok naprzód w dziedzinie aeronautyki. Próby z nowymi balonami odbyć się mają jeszcze tej jesieni. Zarówno we Włoszech, jak i w Anglii publiczność oczekuje tych prób z wielkiem zainteresowaniem.

KOLEJ ŻELAZNA TRANSAFRYKAŃSKA. Budowa kolei żelaznej transafrykańskiej poczyniła w ostatnich latach nadzwyczajne postępy: kolej ta ma połączyć posiadłości angielskie na południu Afryki (Ziemię przylądkową i inne) z krainami zależnemi od Anglii, położonemi na północy lądu afrykańskiego w dorzeczu Nilu (Egipt, Nubia). Olbrzymia ta kolej będzie miała po ukończeniu 7.500 kilometrów długości, czyli będzie nie o wiele krótszą od wielkiej kolei syberyjskiej. Obecnie kolej żelazna transafrykańska doprowadzona jest od Kapsztatu do zagłębi węglowych Wankie, a więc posunęła się prawie o 300 kilometrów na północ od miasta Bulawayo (2.000 kilom. od Kapsztatu). Jeszcze stu tylko kilometrów brakuje, ażeby kolej oparła się o brzegi rzeki Zambezi, około wodospadu Wiktoryi. Od strony północnej kolej doprowadzona jest od portu Aleksandria do Chartumu nad Nilem i przestrzeń tę można już przebywać we wspaniale urządzonych pociągach. Dwie bocznice tej wielkiej kolei są już otwarte dla ruchu: kolej Beira-Bulawayo i kolej Uganda. Pierwsza łączy główną linię z portem portugalskim Beira, druga prowadzi od angielskiego portu Mombaz (nad oceanem Indyjskim) do jeziora Wiktoryi czyli Ukerewe.

PIERWSZE SAMOCHODY. Pierwsze próby stworzenia tego, dziś tak wielką rolę odgrywającego środka komunikacyjnego, znachodzimy jeszcze w wieku 18-tym. W roku 1757 Amerykanin Robinson wraz z Olivierem Evansem pierwsi usiłowali zastąpić siłę konia u wozu siłą pary. Tak jednak oni jak i James Watt, genialny wynalazca machiny parowej, nie zdołali urzeczywistnić swych projektów. W kilka lat później pewien oficer w szkole kadeckiej w Paryżu skonstruował samochód, który w ruch puszczony, w szalonych skokach popędził przed siebie i... rozbił się o pobliski mur. — Jeszcze mniej szczęśliwym był Ryszard Frevetick, Anglik — jego bowiem samochód... z miejsca ruszyć się nie chciał. Po długich przeróbkach udało mu się uzyskać tyle, że wóz jego na równej drodze niedołężnie i z trudnością się poruszał. Próbowano także pierwsze samochody poruszać zapomocą dziwacznych przyrządów, łap, które kształtem i sposobem poruszania się odnóża zwierząt naśladowały. Wóz, zbudowany w ten sposób przez Gurneya, przebiegał przez kilka miesięcy 17-kilometrową przestrzeń między Gloucester i Cheltentham, przewożąc 36 osób.

W pierwszej połowie XIX. wieku zdziałano wiele nowego w tym kierunku i zaprowadzono znaczne ulepszenia. Pracowali w tej dziedzinie Dr. Church z Birmingham, Hanckock, Ogle i Summers, inżynierowie. Automobil pomysłu Dr. Churcha odznaczał się olbrzymiemi rozmiarami i spoczywał na trzech kołach. O wiele lżejszy samochód, „Autopsya“, konstrukcyi Hanckocka, kursował czas jakiś stale między Londynem a Pentonville. Ogle i Summers przebyli swym samochodem w r. 1831. drogę z Bazaru Portman Street w Londynie do Skamford-Hill (25 km) w 31 minutach. Wkrótce potem Fr. Macerone osiągnął przeciętną szybkość 30 stu km. na godzinę. Dzisiejsze samochody dorównują w pełnym biegu najszybszym pociągom pospiesznym.

NOWY SYMPATYCZNY ATRAMENT. Znane są sympatyczne atramenty, jak np. sok z cytryny, który jest niewidoczny, gdy się nim coś na papierze napisze, a występuje dopiero po ogrzaniu nad lampą lub pod mocno rozgrzanem żelazkiem do prasowania. Lecz pismo w ten sposób wywołane nie schodzi już z papieru. Otóż istnieje nowy sposób sympatycznego pisania, gdzie pismo na zawołanie występuje na papierze i znowu znika. Używa się do tego kwaśnego roztworu chlorku żelaza w takiem rozcieńczeniu, że wyrazy napisane tym roztworem na papierze zupełnie po wyschnięciu są niewidoczne. Do wywo-

żywania tego pisma służy flaszeczka o szerokim otworze, w której na grubość palca od spodu znajduje się kwas siarkowy z kilku kroplami mocno zgęszczonego roztworu siarko-cyanku potasu. Pismo, trzymane nad otworem tej flaszki, występuje na papierze czerwono i da się odczytać. Jeśli zaś chcemy, aby znów zniknęło, trzyma się je następnie nad otworem drugiej podobnej flaszki, w której na spodzie jest amoniak gryzący. Wyziewy pierwszego płynu wywołują, drugiego niszczą pismo. Trzeba jednak pamiętać, że wyziewy cyanowe są mocno trujące i że dla utrzymania działalności pierwszej flaszeczki trzeba od czasu do czasu siarko-cyanku potasu dodawać.

Dawne roczniki „Przewodnika przemysłowego"

o ile są jeszcze na składzie
można zamawiać i nabywać
wprost
w Administracyi „Przewodnika przemysłowego"
po 4 korony za rocznik.

Administracya uprasza Szanownych abonentów o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości prenumeracyjnych.

OGŁOSZENIA.

TREŚĆ: Sprawozdanie inspektorów przemysłowych w Austryi. — Z wystawy w Saint Louis. (Dok.) — Futra królików. — Kronika. — Ogłoszenia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.